

Przemys, Bajka ruska

Postarzał się car ojczonek, postarzał.
Już nawet gołąbka własnymi rękami
nie mógł zadusić. Siedział na tronie złoty
i zimny. Tylko broda mu rosła
do podłogi i niżej.

Rządził wtedy kto inny, nie wiadomo kto.
Ciekawy lud zaglądał do pałacu przez okno,
ale Kriwonosow zastonił okna szubienicami.

Więc tylko wisielcy widzieli co nieco.

W końcu umarł car ojczonek na dobre.

Dzwony biły, ale ciała nie wynoszono.

Przyrósł car do tronu. Nogi tronowe
pomieszały się z nogami carskimi.

Ręka wrosła w poręcz.

Nie można go było oderwać.

A zakopać cara ze złotym tronem - żal.